

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Nr. 88

rent handlowy są lekko ranni.

dunkiem został zaatakowany przez słonie, które go wywróciły. Ładunek zaś porozrzuciły. Samochód został poważnie uszkodzony, zaś kierowca i agent handlowy są lekko ranni.

Przed naradami w Ameryce nad ratowaniem świata z kryzysu

W związku z zapowiedzianą w bież. miesiącu wizytą premjera Francji Laval'a w stolicy Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonie — od pewnego czasu w prasie całego świata ukazują się pogłoski o niezwykle ważnych decyzjach, które zapadną podczas konferencji ministrów — bankierów świata. Decyzje te miały dotyczyć zarówno spraw gospodarczych, jak i politycznych (które dziś zresztą wiążą się w jeden wspólny i nierozdzielny spłot) to jest kwestii rozbrojenia, a temsamem powrotu do realnej pracy pokojowej, bezrobocia, pożyczek dla państw, którym zabrakło złota na pokrycie własnej waluty, rewizji systemu spłat długów wojennych i t. p.

Nie możemy się niestety łudzić, aby Francja i St. Zjednoczone, najbogatsze dziś państwa na kuli ziemskiej, zajęły się ogólnie — światowymi sprawami gospodarczymi z nakazu „dobrego serca”.

Gra tu rolę interes, bóg współczesnego życia.

Ameryka ulokowała miljarde we kapitały w Niemczech i boi się, aby dłużnik jej poprostu nie zbankrutował i nie zaprzęścił, wraz ze swoimi, kapitałów amerykańskich. Francja pragnie prowadzić interesy ze swoimi sąsiadami, pragnie obdarzyć ich swoją wytwórczością, płodami swego rolnictwa, lecz woli mieć do czynienia z „bogatym klientem” niż ze zrujnowanym i dlatego chętnie mu dopomaga, aby później tem łatwiej... zarobić.

Najbliższe teź dni mogą stać się przełomowymi w życiu narodów świata. Państwa, zgębione powszechnym kryzysem, obarczone milionowymi rzeszami bezrobotnych, bez pewnej waluty, żyjące jak na wulkanie, ludność, która nie ma już zaufania do najbogatszych banków, a nawet do własnego skarbu i pieniądza — wszystko to szuka szybkiego i skutecznego ratunku.

Ratunek ten leży w rękach najbogatszych, dysponujących całym niemal złotem ziemi — Ameryki i Francji. I one zresztą odczuły na sobie dotkliwie skutki kryzysu, choć może w sposób nie tak bezpośredni, jak inne narody, lecz i w ich interesie — jak już wspomnieliśmy — leży naprawa i uregulowanie życia gospodarczego świata.

To też zapowiedziane na dzień wczorajszy orędzie prezydenta St. Zjednoczonych Hoovera, dotyczące światowego kryzysu gospodarczego, oprawiane wspólnie z kierownikami życia politycznego i przedstawicieli

cielami największych banków amerykańskich — winnoby przynieść światu choćby zapowiedź lepszych czasów, powrotu do normalnych warunków życia.

Niestety jednak tak dzieje się na świecie, iż interes jednego, a nawet wielu, zazwyczaj nie odpowiada interesom innego i inicjatywa prezydenta Hoovera może spotkać się z pewnym sprzeciwem.

Wpływy niemieckie są dość jeszcze silne na gruncie amerykańskim...

Lecz wierzyć należy, że dobro całego świata, konieczność ratunku od głodu i nędzy dziesiątków milionów bezrobotnych, przeważa szale zamiarów odwetowych Niemiec, chęć mścienia pokoju świata — albo do browolnie, albo pod nakazem innych narodów świata.

Kruk.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW SENSACYJNE PAMIĘTNIKI b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego Za kulisami kabaretu

Jak już zaznaczyłem na wstępie, kilka razy w tygodniu byłem na dyżurze w kabarecie. Siedząc w łóżu policyjnej, zwróciłem uwagę na jedną z chórzystek. Była to dziewczyna lat około dwudziestu — dwudziestu. Spodrzęgiem odrzucała, że mam przed sobą dziewczynę z wyższej sfery i że nie należy ona do tego środowiska. Cały wiecór przesiadywała samotnie przy stoliku, nie biorąc udziału w orgiach, jakie odbywały się w gabinetach, a nawet i na ogólnej sali. Dziewczyna ta zaciekała mnie i postanowiłem się z nią zapoznać. Przeczuwałem, że przeżyła ona jakąś tragedię. Jak się później okazało, nie omyliłem się.

Pewnego wieczora podszedłem do jej stolika i przedstawiając się, zapytałem, czy nie zechciałaby napić się ze mną czegośkolwiek.

— Zaznaczam jednak — dodałem, — że na szampan nie mogę sobie pozwolić, a najwyżej na skromną kolację z piwem.

Spojrzała na mnie zdziwiona. — Bardzo chętnie zjadłabym kolację w pańskim towarzystwie, — obawiam się jednak, że będę z tego powodu miała nieprzyjemności od mego dyrektora.

— Nieprzyjemności? Dlaczego? — zapytałem zdziwiony.

— Bo wolno nam tylko siedzieć z gośćmi, którzy nie żałują pieniędzy i płacą duże rachunki. To jest interes — dodała z bolesnym uśmiechem.

— Nie chcę, oczywiście, narzucać pani mego towarzystwa — odpowiedziałem, — ale o ile tylko to, co mi pani przed chwilą powiedziała, ma być przyczyną, to całkowicie odpowiedzialność biorę na siebie. Mogę panią zapewnić, że siedząc ze mną, nie będzie pani miała żadnych wymówek od swego dyrektora.

— W takim razie chętnie się zgadzam. Przyznam się pani, że wstrętni dla mnie są ci goście tutaj, którzy sądzą, że sta-

Wyrodna matka zamroziła dziecko na śmierć

Helena Kwaśniewska urodziła dwojaczki, z których jedno niemowlę zmarło niedługo po przyjściu na świat. Będąc w skrajnej nędzy, starała się używać pieniędzy na pogrzeb dziecka, a gdy nie udało jej się to, wrzuciła małego trupka do studni wiejskiej!

Po paru dniach zabrała swe drugie dziecko, oświadczając krewnym, u których znalazła czasowy przytułek, że udaje się do Warszawy, by umieścić niemowlę w przytulku dla sierot.

Nie pojechała jednak z dzieckiem do stolicy, lecz cały dzień i noc przebywała w Puszczy Kampinowskiej, aż do chwili, gdy spostrzegła, że położone na śniegu pod drzewem dziecko, zmarło. Wtedy wykopała jamę i pochowała zwłoki w lesie, a następnie ruszyła w dalszą podróż, poszukując pracy.

Potworny czyn — morderczyna!

nieślubnego dziecka zainteresował psychiatrów sądowych, którzy orzekli, że Kwaśniewska niewątpliwie nie zdawała sobie sprawy ze swej zbrodni, a jednak mimo to, winna odpowiadać przed sądem. Kwaśniewska, zresztą była już raz karana za podpalenie.

Sprawa jej wzbudziła ogromne zainteresowanie w kołach prawniczych ze względu na nie zwykłość wypadku. Kwaśniewska na rozprawie nie przyznała się do rozmyślnego zamrozenia dziecicy, a tłumaczyła się, że błąkała się po lesie przez czas dłuższy i dziecko zmarło jej na rękach. Pochowała je potem, lecz nie pamięta w którym miejscu. Przyznała jednak, że dwojaczki mogłyby jej utrudnić walkę o byt. Broniła adw. Iwińska.

Kwaśniewską skazano na 1 rok więzienia.

Wesoły Kacik

GDYBY NIEMOWLETA MOGLY MÓWIC



Obok siebie stoją dwa dziecięce wózki. W jednym 8-miesięczna panna, w drugim starszy o miesiąc kawaler.

Panna wychyla się z wózka i rozgląda się dookoła.

— Proszę pana, wypadł mi smoczek. Może pan będzie łaskaw podnieść.

Kawaler parska z oburzenia. — Też żądanie! Przecież pani widzi, że nie umiem jeszcze chodzić.

Panna krzywi się z pogardą. — Eh, ci dzisiejsi mężczyźni! Do niczego! Tylko by się pierś trzymali.

Chwila milczenia. Panna krzywi się i znów się rozgląda.

— Moja mamka już znów, gdzie poszła!

— O, stoi tam z moją.

— Chwili nie mogą na miejscu usiedzieć.

— Nic dziwnego. Pała się.

— Skąd pan wie?

— Jakto skąd! Przecież to dwumiesięczne dziecko zauważy! Nie widzi pani? Tak się pała, że aż musiały dwóch strażników zawołać!

— Widzę, że to pana denerwuje.

— Naturalnie! Nie znoszę kiedy się moja mamka pali!

— Dlaczego?

— Bo mam potem cały pokarm przypalony.

Znów milczenie. Przez chwilę przyglądają się sobie.

— Pani bardzo młodo wygląda.

— Ależ! Mam już 8 miesięcy.

— Niemożliwe. Wygląda pani znacznie młodziej. Najwyżej na sześć i pół.

— Zda się pani. Czuję się znacznie starszej. Takie czasy...

— Tak, tak. Niepotrzebnieśmy się pośpieszyli z tem przyściem na świat. Trzeba było przynajmniej przeczekać kryzys.

Kawaler wzdycha ciężko.

— A czy pani się chociaż dostała do przyzwolonej rodziny?

— Owszem. Nie mogę narzekać... A pan?

— Eh! Matka się cały dzień z ojcem kłóci. Wymyślają sobie ordynarnie. Talerzami się tłuką...

— Hm... Ładna historia. Ten głupi bocian nie miał już pana gdzie przynieść, tylko do takiej hołoty!.. A jak pan żyje z pozostałą rodziną?

— Niebardzo. Jedna ciotka to mnie stale bierze na ręce, ścisła, całuje i całą twarz brudzi mi czerwoną farbą z warg.

— To ciekawe!

— Ale się wczoraj zemściłem. Kiedy mnie wzięła na kolana powalałem jej całą sukienkę.

Napoleon Sadek.

Handlarka uliczna

To nie są rozkosze
dzwigać kosze
z warzywami, owocami
czy kwiatami!
To ciężka praca!
Nie wioząca,
a znój wyciska.
Widzę nieraz, jak ludziska
się gapia,
gdy policjanci łapią
handlarki uliczne.
Tak, tak! — słychać
widzowsko, wielce zajmujące,
gdy handlarki, jak zające,
czekają do bramy.
— A cały ten kram,
jako kłepski żart —
tylna nie jest wart!

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECNU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Stefie było tak błogo, tak cudnie, tak rozkosznie, że już nie opierała się, aby nie rozwiać tego pięknego snu...

Wtem ocknęła się...

Ujrzała Jerzego klęczącego tuż przy niej z uśmiechem triumfu na ustach. Wpatrywał się w nią swymi czarodziejskimi oczyma z radosnym zadowoleniem mistrza, mówiącemi:

— Moja, wreszcie moja!

Oszolomiona, osłupiała, spoglądała błędnym wzrokiem dokoła, jakby nie wiedząc, gdzie się znajduje... Przetarła oczy, jakby trzeźwiejąc i dopiero po dłuższej chwili, jakby nagle pojmując swój grzech w całej rozciągłości, swoje przestępstwo, swoją zbrodnię, spojrzała na Jerzego przenikliwie i szepnęła głuchym głosem:

— Mój Boże, jak pan teraz mną pewno pogardzał Jerzy drgnął...

W głębi duszy przyznawał, że Stefa miała rację. Nie była to, co prawda, pogarda zwykła, lecz uczucie, jakie zwykle żywi mężczyzna, gdy wreszcie mu się udaje zdobyć kobietę, która mu się długo lub bardzo opierała: uczucie w najlepszym razie pogardliwego politowania, uczucie zwycięzcy dla zwyciężonej...

Musiała widocznie zrozumieć to, bo zawołała:

— Milczy pan, nie chcąc mnie dobijać, milczy pan z litości, ale to nielitość! Ja pana i tak rozumiem. Chcę panu tylko powiedzieć, że o ileby pan mną pogardzał, to jeszcze więcej pogardy będę miała sama dla siebie. Jaka to podłość z mojej strony, że uczyniłam coś podobnego mojej najsłodszej przyjaciółce, niemal siostrze, którą kocham bardziej, niż kogokolwiek na świecie!... Jakże ciężko zawiniłam, jak ohydnie i nikczemnie zgrzeszyłam!...

— Przecież ona się o tem nie dowie...

— Wystarczy, że ja o tem wiem. To, cośmy uczynili, jest taką obrzydliwością, że wprost słów mi brak...

I powtarzała bezustannie:

— Jaka to podłość, podłość, podłość!

Coraz większą paliła wściekłością. Zerwała się z otomany i krzyknęła:

— Ma pan rację! Unikam pana, uciekałam!...

Nie chciałam ani pana widzieć, ani słyszeć... O, jakże miałam rację, bojąc się pańskiego czaru... Jakis tajemny głos mi mówił, że pan stanie się nieszczęściem mojego życia, jak już przedtem stał się pan

nieszczęściem życia Miry. Ale już koniec! Stało się! Dotychczas moje życie płynęło spokojnie. Nie znalazłam szczęścia, ale i... trosk. Godziłam się z moim losem, znacznie znośniejszym, niż innych ludzi. Mój mąż jest człowiekiem uczciwym i pracowitym. On również jest szczęśliwy, również tajemniczy... Nie wiem dokładnie, z jakiego powodu, choć... domyślam się... ale on nigdy nie byłby zdolny do czegoś podobnego i choć nie wiem, czy mnie prawdziwie kocha, w każdym razie okazuje mi swoją miłość w całej pełni. On nigdyby mnie nie zdradził... A ja? Jakże teraz osmielię się spojrzeć mu w oczy i Mirze? Będę myślała, co chwila, że czyta z moich oczu... O, bo ja to nie pan, panie hrabio! Ja kłamać nie umiem! Nigdy jeszcze kłamstwo nie skalało moich ust. Zgubił mnie pan! Będzie mnie pan miał na sumieniu... Może pan dorzucić jeszcze jeden listek wawrzynu do swoich „zwycięstw”. Jeszcze jedna głupia kobieta padła ofiarą pańskich sztuczek uwodzicielskich. Niech pan będzie dumny, że ma pan jeszcze jedną ofiarę... Choć to marna duma...

Skoczyła ku niemu i cisnęła mu prosto w twarz:

— Nie, nie pana oskarżam, tylko siebie samą! Powinna była uciec w tej samej chwili, gdy pan wszedł. Powinna się była bronić z całej siły, gryźć, drapać panu pazurami tę twarz uwodzicielską i raczej skoczyć z okna, niż ulec panu, bo wiem przecież dobrze, że mnie pan nie kocha. Nie może mnie pan kochać. Jestem mniej piękna od Miry, a zwłaszcza, nie taka dobra, jak ona. Kłamie pan również, gdy pan mówi, że ja pana kocham. Nieprawda! Nienawidzę pana! Ja się pana wcale nie boję. Teraz już ja panem pogardzam. Proszę mi natychmiast pozwolić wyjść stąd i nigdy w życiu się do mnie nie zbliżać, bo panu pluję w twarz...

Jerzy był przerażony. Była taka rozdrażniona, że gotowa była w pierwszym zapale wszystko wypaprać i bardzo gorzkiego piwa nawarzyć... Nie wolno było jej wypuszczać stąd w takim stanie strasznego wzburzenia.

Chwycił ją więc za ramię, objął mocno, lecz ciele i trzymając ją tak, że nie mogła nawet drgnąć, spoglądał w jej oczy wilgotnych od łez bólu, spoglądających błędnie i z ciężką wyrzutem sumienia. Szepnął swym przejmującym głosem, który tak czarował kobiety:

— Jaki z ciebie jeszcze dzieciak, Stefuszko! Właśnie, że wcale się mnie nie boisz. I nie nienawidzisz. Kochasz mnie! Ubóstwiasz! Uwielbiasz! Odczytałem to już dawno w twych oczkach cudnych, w których przegląda się kryształowa czystość

twojego kochanego serduszka. I nie pleć już więcej, dziecinko, o jakichś tam grzechach i zbrodniach. Czyż miłość może być grzechem, a co gorsza, zbrodnią? W takim razie wszyscy kochankowie są przestępcami. I nie pogardzam tobą, jak ci się zdaje, bo musiałbym chyba być bez serca. Przeciwnie, ubóstwiam cię, szaleję za tobą. Mówiłem prawdę. Przez to oddanie się, które tak sobie wyrzucasz, stałaś mi się tysiącokroć droższą! Uspokój się więc! Nie bój się niczego. Odzyskasz wiarę w siebie i we mnie. Mira przecież się o tem nigdy w życiu nie dowe, dla czegożby więc wasza przyjaźń miała na tem wszystkim ucierpieć? Ja, ja miałbym tobą pogardzać? Wcale mi się to w głowie pomieścić nie chce. Ja tylko sam na siebie jestem wściekły, że niegdyś nie ciebie właśnie wybrałem, nie ciebie poprowadziłem do ołtarza. To był mój błąd straszliwy, który się na mnie mści i mścić się będzie już chyba przez całe życie. Zdaję sobie sprawę z tego tem bardziej teraz, gdy w twych ramionach zaznałem najcudniejszej rozkoszy w mem życiu. I ty chcesz, abym ja tę chwilę przeklinał? O nie, zachowam ją, jako najjaśniejsze, najpromienniejsze, najpiękniejsze wspomnienie mojego życia, najsłodszą tajemnicę, naszą i tylko naszą, której zazdrośnie strzec będę przed całym światem...

Długo jeszcze uspakajał ją i najwymyślniejszymi wykrętami przekonywał, aby usnąć głos wyrzutów jej sumienia...

Stuchając go, marszcząc czoło i uparcie nie patrząc mu w oczy.

A jednak stopniowo jej wzburzone nerwy się uspakajały, jakby odpuszczając się po bolesnym i wyczerpującym natężeniu. Lży spływały jej po policzkach. Jerzy troskliwie zcałowywał je jedną po drugiej. A ona... nie sprzeciwiała się. Uspokoiła się już zupełnie i tylko smutny uśmiech mroził jej cudną twarzyczkę.

Nagle rozległ się szmer nadjeżdżającego powoziku. Wyrwała mu się raptownie, krzyknawszy:

— Mira!

Jerzy wzruszył ramionami, mówiąc pogardliwie:

— No to co? Cóż w tem złego? Co za niepokój? Wystarczy poprostu... milczeć. Cóż łatwiejszego i... miśszego, niż zachować tak słodką tajemnicę, jak nasza, rozkoszna, cudna, radosna?...

Stefa gorączkowo doprowadziła ubranie do porządku, włożyła kapelusz, futro i udawała, że już wychodzi.

Po chwili weszła Mira. Spotkały się na progu. Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiostach stolicy

Deklaranci celni

Kto to jest deklarant celny? — Minęły „dobre czasy”! — Pełno „retrouvek”. — 5 lat praktyki, tuż maiura. — Związek robi, co może. — Życzliwe władze.

Mało, zapewne, kto wie, co to za zawód „deklarant celny”? To też dziś, kiedy o deklarantach celnych mamy pisać, dobrze będzie skreślić na ten temat wykład.

Wiedzie, że z zagranicy sprowadzamy różne towary. Towary te, nim odbierze je ten, kto je stać ma, sprowadza, muszą być oclone, t. zn. sprowadzający je muszą wnieść pewną opłatę na rzecz Skarbu. Pytanie: jaką opłatę, ile? Otóż od tego jest taryfa celna. Jest to wykaz wszystkich znanych towarów, ułożony według działów i numerów, który zarazem wskazuje, ile trzeba zapłacić od danego towaru. Nie myślcie jednak, że to takie proste. Ot, na przykład, macie kawałek sukna, przesyconego gumą: pytanie, czy płacić stawkę jak za sukno, czy też jak za gumę? Tego rodzaju pytania mogą powstawać przy szeregu innych artykułach. I tu właśnie poczynna

przejawiać się zjawstwo deklaranta celnego. Musi znać się on na wszystkich towarach i umieć wobec nich zastosować, innymi słowy zadeklarować — odpowiednią stawkę celną. Teraz rozumiecie, o co chodzi!

W praktyce te rzeczy wyglądają tak: przybywa towar z zagranicy, wyładowywany na terenie t. zw. Komory, t. j. Urzędu Celnego. Odpowiednie pismo, dotyczące danego towaru znajdują się już w jakiejś firmie ekspedycyjnej. Firma ta deleguje na teren Urzędu Celnego swego deklaranta; ten przebiega towar podczas rewizji przez urzędników celnych, a potem, na podstawie taryfy celnej, deklaruje cło, a w końcu wpłaca je on sam, bądź też firma, dla której towar przybył. Najczęściej czyni to firma, sprowadzająca towar.

Jak więc widzimy, deklaranci celni mają możność śledzenia całego obrotu towarowego z za-

granicą. Ich uwagi na ten temat mogą być ciekawe, gdyż obrotu towarowego z zagranicą daje również wyobrażenie o sytuacji gospodarczej naszego kraju.

Oto, co mówi jeden z takich deklarantów, od wielu lat przebywający na Komorze:

— Kiedyś, były dobre czasy: deklaranci zarabiali po 1000 zł. miesięcznie, najmniejsza pensja wynosiła 300 zł. Dziś — wielu chodzi bez pracy, a pensje w najlepszym razie mieszczą się w granicach 400 — 800 zł. Ci na wet, którzy pracują, lękają się redukcji... Kiedyś również były 13-e pensje, różne dodatki, które firmy, ograniczając swe wydatki, aby przetrwać czas niepomyślnej koniunktury, cofnęły. Nigdy jeszcze tyle towaru nie leżało na składzie nieoclonionego, co dziś, nigdy też jeszcze nie było tyle „retrouvek”, t. zn. towaru, który nieocloniony przez, najczęściej bankrutującego, kupca, wraca z powro-

tem do zagranicznego nadawcy; wolno on, przecież, ponieść koszt transportu w obie strony, niż pozbywać się towaru, względnie powierzać go bankrotom...

A trzeba wiedzieć, że towary nieoclonione leżą po parę lat; na przykład niedawno zwracaliśmy zagranicy towar, który przeleżał na Komorze od r. 1928 i 1929...

Tylko w naszych stosunkach organizacyjnych — zawodowych są szkiełki zmiany na lepsze. Oto dziś nie każdy może swobodnie wstąpić na teren Komory. Wolno to tylko deklarantom, którzy mają co najmniej 5 lat praktyki, lub też ukończyli szkołę średnią. Tacy otrzymują przepustkę, która ich uprawnia do swobodnego poruszania się na terenie Komory.

— Czy przepustka taka może być cofnięta? — zapytaliśmy.

— Naturalnie, zdarza się to b. często i z różnych powodów. Tak samo, jak i z różnych powodów na deklarantów spadają inne kary. Na przykład, za niewłaściwe zadeklarowanie stawki celnej...

— Przecież nie chodzi tu o złą wolę, lecz różne pojmowanie rzeczy?

— Tak. Otóż jeżeli istnieje spór co do tego, jaką stawkę należy stosować, to spór ten co-

dzienne może rozstrzygnąć specjalnie w tym celu istniejąca Komisja Taryfowa. Jeżeli ktoś jest niezadowolony z orzeczenia tej Komisji, to z kolei może odwołać się do Departamentu Cel Ministerstwa Skarbu. Albo jeszcze inaczej: jeżeli ktoś nie jest pewien stawki, jaką należyby zastosować w danym razie, to może „puścić” tę sprawę na t. zw. „akcydencję”, t. zn. że wtedy stawkę określi kontroler celny; ale to kosztuje 10 procent drożej od stawki...

Mimo dość surowych przepisów, które nas obowiązują, stosunki w pracy są dobre, i na władze nie możemy narzekać, bo pełnią one swoje zadanie dla naszych dezyderatów. W tym kierunku pracuje też nasz Związek Zawodowy Deklarantów Celnych i Pracowników Ekspedycyjnych Rzeczypospolitej Polskiej, który wiele dobrego nam zdziałał. Rozumiemy, przecież, że z pustego nawet Salomon nie należe...

Wkrótce przenosimy się wraz z Urzędem Celnym do nowego gmachu koło Dworca Gdańskiego, gdzie będzie nam lepiej — zakończył nasz sympatyczny informator.

O ekspedientach — w sobotę.

J. Sybirski.

KRONIKA

PAZDZIERNIK

8

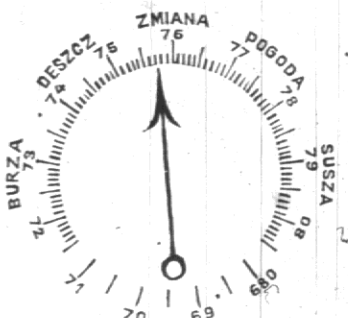
Czwartek

Wschód słońca
g. 5 m. 46
Zachód słońca
g. 17 m. —

Winszujemy:

Dziś — Brygidzie
Jutro — Ludwikowi

Jaką będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o g. równo

Wczoraj ciśnienie barometru
762 — tendencja zwykła

Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej
na Plac Batoiego 2, tel. 112.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40 P.A.T.
11.58 Sygnał czasu 12.05 Pr. na dz. bież.
12.10 P.L.M. 12.35 płyty gramofon. 14.45
płyty gramof. 15.05 Kom. gospod. 15.15
komun. 15.25 odczyt 15.45 P.L.M.
15.50 Feljton. 16.20 Odczyt 16.40
płyty gramofon. 17.10 odczyt 17.35
Muzyka lekka 18.50 Rozmaitości 19.15
komunik. 19.25 Pr. na dzień nast. 19.35
Muzyka z płyt gramof. 19.45 Pras. Ds.
Radj. 20.00 Feljton muzyczny 20.15
koncert 22.10 pl. gramof. 22.30 odczyt
22.40 komunik. 22.45 Dod. do
Pr. Dz. R. 23.00 Muzyka taneczna

Scena i ekran.

Teatr Miejski — „Sztuba”.
Kino Światowid — „Otello”
(zemsta murzyna)
Kino Polonja — „Koniec
świata”.
Kino Apollo — Gehenna Miłości

WSZELKIE
ODZNAKI SZKOLNE
do czapek lub beretów
według wzorów szkolnych
są do nabycia
— tylko u grawera —
L. ACHUNA
Dominikańska 3
vis a vis banku Zakhejma

Rutynowany fachowiec, długoletni pracownik
znanej firmy krawieckiej w Warszawie

O. OIERZEJSKI

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzył
ZAKŁAD KRAWIECKI DAMSKI I MĘSKI
w Grodnie, przy ul. BRYGIDZKIEJ Nr. 19 (z frontu)
Przyjmuje wszelkie zamówienia ze swego i powierzonego mater.
Wykonuje bezwzględnie solidnie, po cenach przystępnych.
Krój pierwszorzędnym.

Słuszny przywilej rzemieślników

Wobec ogólnego kryzysu gospodarczego rzemiosło nasze znalazło się w ciężkiej sytuacji, której wyrazem jest brak pracy, spowodowany ograniczoną konsumpcją.

W celu przyścia z pomocą zubożałemu rzemiosłu władze

państwowe i samorządowe przestrzegają, żeby wszelkie dostawy i roboty wchodzące w zakres produkcji rzemieślniczej, wykonywane były przez osoby, posiadające ustawowe uprawnienia przemysłowe

Jak płacić podatki w naturze

Według projektu Min. Skarbu o spłaceniu zaległości podatkowych w naturze przewiduje się dobrowolne zgłoszenie dłużników podatkowych w powiatowych komitetach do spraw bezrobocia, które będą przyjmowały nadesłane na pokrycie podatków produkty i ustalaly ich ceny.

W ten sposób będą mogły być spłacane tylko zaległości powstałe przed 1 kwietnia

1929 r. z tytułu podatków: gruntowego, majątkowego i przemysłowego czyli obrotowego.

Na spłacanie zaległości przyjmowane będą tylko 3 artykuły: zboże, ziemniaki i węgiel, według cen miejscowych z dodatkiem 10-cio proc. dla zboża i ziemniaków.

Koszta dostawy ponosi płatnik podatkowy.

Katastrofa samochodowa na szosie Wilno—Grodno.

Dnia 6 b. m. o godz. 15-ej na szosie Wilno-Grodno wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Autobus przepełniony pasażerami, wskutek defektu mo-

toru wywrócił się i wpadł do przydrożnego rowu.

Kilku pasażerów doznało poważnych potłuczeń. Najwięcej ucierpiał konduktor autobusu B. Tarnowicz.

Porwał dziecko, żeby nie płacić alimentów.

Przed kilku laty w os. Kąkole, gm. Hoża 25-letnia Wąsowicz Elżbieta została matką. Ojciec dziecka Jasiukiewicz Michał porzucił ją, nie chcąc dziecka wychowywać.

Zrozpaczona dziewczyna wszczęła sprawę sądową i wygrała. Skutkiem czego Jasiukiewicz musiał płacić tytułem alimentów po 30 zł. miesięcznie, zaległe zaś ściągnięto w drodze egzekucji, przez sprzedanie na licytacji 10 ha ziemi.

Od tego czasu Jasiukiewicz gniebił myśl pozbycia się ciężaru płacenia alimentów. I oto pewnego popołudnia, przybył

do dawnej swej przyjaciółki i zabrawszy od matki już 5-letnie dziecko zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zrozpaczona matka w obawie, że zdradziecki kochanek może pozbawić życia jej dziecka, natychmiast zameldowała policji, która też wszczęła energiczne poszukiwania za zbiegłym.

Czy pozbędzie się w ten sposób obowiązku płacenia alimentów? jest to kwestja narazie nie do przewidzenia. Jednak pewnem jest to, że lepiej się miał, gdyby spokojnie i punktualnie zasądzone alimenty płacił.

Policja i wojsko na rzecz bezrobotnych

W dalszym ciągu opodatkowania się na bezrobotnych zanotować należy, godny naśladowania czyn oficerów i szeregowych policji powiatu grodzieńskiego.

Uchwalili potrącać ze swych poborów od października b. r. do kwietnia 1932 r. procent i przekazywać comiesięcznie Komitetowi Bezrobocia. W ten sposób za m. październik przekazano 233 zł.

Rodzina Policyjna przekazała 60 zł. Komitetowi Bezrobocia jako 10% dochodu z loterii fantowej, urządzonej na cele kulturalno-oświatowe Rodziny Policyjnej.

Podoficerowie garnizonu grodzieńskiego również opodatkowali się na okres 6-ciu miesięcy w wysokości: st. sierżanci 5 zł. miesięcznie, sierżanci 4 zł., plutonowi 2-50 gr., kaprale 1 zł.

Napad rabunkowy

6 zł. łupem napastników

Na powracających z Grodna Czużela Kazimierza z siostrą Amelją, mieszkańców wsi Dziemiakowo, gm. Indura, na drodze Grodno—Odeisk napadło 2 opryszków, którzy grożąc rewolwerami domagali się wydania pieniędzy. Gdy napadnięci odmówili, jeden z nich przysta-

pił do zrewidowania, drugi zaś trzymał wycelowany rewolwer, gotowy do strzału.

Po zrabowaniu Amelji 6 zł. gotówką banbyci oddalili się w kierunku wsi Putno.

Powiadomiona o napadzie policja wszczęła natychmiastowe poszukiwania.

Poświęcenie gmachu Sądu Okr. w Lidzie

Dn. 10 b. m. odbędzie się w Lidzie poświęcenie Sądu Okręgowego. W uroczystości biorą udział: p. minister sprawiedliwości, wojewodowie nowogrodzki i wileński oraz szeregi wybitnych osobistości ze świata sądowniczego.

Skarbonki

oszczędnościowe

Pocztowa Kasa Oszczędności, dążąc do spopularyzowania idei oszczędności, szczególnie wśród młodzieży, rozpoczęła wydawanie własności efektywnych i trwałych skarbonek. Skarbonki można będzie otrzymywać w oddziałach P. K. O. w cenie po 30 gr. za sztukę.

Kradzież

Hermanowej Konstancji zam. przy ul. Podolnej 78 skradziono na Siennym Rynku z kieszeni 4 zł. oraz weksel na 100 zł.

Ostrożnie z bronią

Mieszkaniec wsi Gibulicze, gm. Hornica Stanisław Wróblewski, manipulując rewolwerem, spowodował wystrzał.

Kula ugodziła, obok znajdującego się, Kazimierza Wróblewskiego, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala Sejmikowego w Grodnie.

CZYTELNICY

przechowajcie dzisiejszy numer naszej gazety do jutra, gdyż wielu z Was znajdzie w nim dla siebie premję w postaci bezpłatnych biletów na pierwsze miejsca do najwytworniejszego kina w Grodnie „Światowid”. Objasnienie podamy jutro.

Kupujcie wyroby krajowe

Popierajcie L. O. P.P.

„Światowid”

Brygidzka Nr 2

pocz. seansów:

I—17,30, II—19,40, III—21,40.

Doborowa orkiestra
symfoniczna

DZIŚ I DNIE NASTĘPNE POTĘŻNY DRAMAT p. t.

„OTELLO”

(ZEMSTA MURZYNA)

w ralach głównych:

Emil Jannings Lya de Putti
Werner KRAUSS

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6.

Redaktor prawnicze od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukiwanych pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza Śmigłego 6.